

# SPIS TREŚCI

Wprowadzenie / 9

## OKRES WIELKIEGO POSTU

ŚRODA POPIELCOWA / 16

Zamyślenie nad zwróceniem się człowieka do Boga / 21

PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU A / 28

PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU B / 33

PIERWSZA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU C / 37

Adam i Jezus Chrystus – śmierć i życie / 46

Legenda o drzewie poznania dobra i zła / 54

DRUGA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU A / 58

DRUGA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU B / 63

DRUGA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU C / 70

Zamyślenie nad znakiem krzyża / 76

TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU A / 83

Zamyślenie nad wodą życia / 90

TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU B / 96

TRZECIA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU C / 100

Trzy krzyże / 105

CZWARTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU A / 109

Zamyślenie nad uzdrowieniem niewidomego / 116

CZWARTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU B / 122

CZWARTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU C / 127

PIĄTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU A / 134

Zamyślenie nad wskrzeszeniem Łazarza / 141

PIĄTA NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU B / 149

Niezwykły krzyż / 154

NIEDZIELA PALMOWA / 157  
Zamyślenie niedokończone / 157

WIELKI CZWARTEK. MSZA WIECZERZY PAŃSKIEJ / 163  
Zamyślenie nad Ostatnią Wieczerzą / 163  
List do św. Piotra / 169  
Osobisty list do Piotra / 173

WIELKI PIĄTEK MĘKI PAŃSKIEJ / 184  
Jezus Nazarejczyk, król żydowski / 184  
Zamyślenie nad wyrokiem śmierci Jezusa / 192  
Zamyślenie nad Krzyżem / 200  
List rzymskiego setnika do syna / 206  
Marzenia trzech drzew / 209  
Trzy gwoździe / 213  
Płacząca wierzba / 216

### OKRES WIELKANOCNY

WIELKA SOBOTA. WIGILIA PASCHALNA W WIELKĄ NOC / 218  
Radość wielkanocna / 218  
Wielka Noc / 230  
Zamyślenie nad spotkaniem Marii Magdaleny z Jezusem / 238  
Zamyślenie nad łzami Marii Magdaleny / 248  
Chodź, pójdziemy do grobu / 254

PONIEDZIAŁEK W OKTAWIE WIELKANOCY / 261  
Nie do wiary! / 261  
Strażnik przy grobie / 269  
Zamyślenie nad twarzą Jezusa / 274  
Zamyślenie nad (nie)wiarą / 278  
Zamyślenie nad wiarą setnika z Kafarnaum / 283

DRUGA NIEDZIELA WIELKANOCNA (BIAŁA) A / 289  
Zamyślenie: Boga nie ma / 294

Grób był pusty / 297  
Zamyślenie Józefa z Arymatei nad pustym grobem / 301

TRZECIA NIEDZIELA WIELKANOCNA A / 306

TRZECIA NIEDZIELA WIELKANOCNA C / 312

Zamyślenie nad życiem wiodącym do życia / 317

Zamyślenie nad kruszyną kadzidłą / 322

CZWARTA NIEDZIELA WIELKANOCNA A / 328

CZWARTA NIEDZIELA WIELKANOCNA C / 334

Zamyślenie nad powstaniem z martwych / 338

Zamyślenie nad życiem wiecznym / 347

PIĄTA NIEDZIELA WIELKANOCNA A / 352

PIĄTA NIEDZIELA WIELKANOCNA B / 357

Zamyślenie nad końcem świata / 363

SZÓSTA NIEDZIELA WIELKANOCNA B / 367

Apokaliptyczne myślenie chrześcijan / 373

Zamyślenie nad wzrokiem i słuchem / 379

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE / 388

Niebo / 394

Tak, czy inaczej? / 397

Listo do Diogeneta / 399

SIÓDMA NIEDZIELA WIELKANOCNA A / 401

Drzwi do mojego wnętrza / 406

ZESŁANIE DUCHA ŚW. A / 407

Hymn o miłości / 413

Ja wiem, Panie / 421

W ramionach i sercu Boga / 423

# PONIEDZIAŁEK W OKTAWIE WIELKANOCY

## NIE DO WIARY!

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?». Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Zapytał ich: «Cóż takiego?». Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Ale po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto, jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zostali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli».

Na to On rzekł do nich: «O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż

Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?». I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego.

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili między sobą: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?».

W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Łk 24, 13–35

To, co się wydarzyło w Wielką Noc, przed nią i po niej jest nie do wiary.

Nie do wiary! Nikt nie potrafi zliczyć – bo przekracza to ludzkie możliwości – krzyży, które dotykają, ranią, ciążą i zabijają życie człowieka. Małe dziecko i osoba w podeszłym wieku, kobieta i mężczyzna, bogaty i biedny, wszyscy bez żadnego wyjątku mają swój krzyż, i to niejeden. Nie do wiary, ale przecież tak jest!

Nie do wiary! Wśród tych niezliczonych krzyży przeszłych, współczesnych i przyszłych pokoleń jest jeden, w którym zebrały się wszystkie cierpienia wszystkich ludzi. Jest to krzyż Jezusa Chrystusa, „krzyż krzyży”. Nie do wiary, ale przecież tak jest!



M spotkanie w drodze

Nie do wiary! Bóg zrobił wszystko, do czego zdolna jest tylko prawdziwa miłość, aby człowiek żył. Człowiek zrobił wszystko, do czego zdolna jest bezgraniczna nienawiść, aby Jezusa zabić. Żołnierz przebił włócznią serce martwego już Jezusa, aby nie było żadnych wątpliwości co do Jego śmierci. Nie do wiary, ale tak przecież było!

Nie do wiary! Z otwartego włócznią żołnierza serca Jezusa wypływa woda i krew. Człowiek na „krzyżu krzyży” nie żyje! Bóg umarł! Ciesz się człowieku, dopiąłeś swego! Ale śmierć Jezusa nie jest końcem, tak jak krzyż nie jest początkiem. Jezus, nawet na krzyżu, pozostanie zawsze dla człowieka z szeroko rozpostartymi ramionami i otwartym sercem. W Jego śmierci jest nasze życie. Nie do wiary, ale przecież tak jest!

Nie do wiary! Krzyż Jezusa nie różni się pozornie od innych krzyży, ma dwie belki: horyzontalną, na wysokości ramion i serca, zbierającą cierpienia całego świata i wertykalną, zakotwiczoną w ziemi, podnoszącą cierpienia i śmierć ku niebu. Nie ma bezsensownego cierpienia i śmierci, jeśli nawet racjonalnie nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego cierpienie i dlaczego śmierć? Nie do wiary, ale przecież tak jest!

Nie do wiary! Żyjemy w cieniu krzyża. Do naszego życia należą łzy, ból i śmierć. Żyjemy w cieniu krzyża, ale to przecież znaczy, że jest prawdziwa Światłość: tam gdzie jest cień, tam musi być i Światłość. Z perspektywy Światłości powołani jesteśmy nawet wtedy, kiedy umieramy, do życia: śmierć – dzięki Jezusowi – jest przejściem do życia z Bogiem. Nie do wiary, ale przecież tak jest!

Nie ma Wielkiej Nocy bez Wielkiego Piątku. Nie ma chwały bez uniżenia. Nie ma powstania z martwych bez śmierci. Nie do wiary!

„Nie do wiary!” – znaczy, że trudno w coś takiego wierzyć, że w coś takiego nie można wierzyć. Czym jest biblijna wiara?

Rozmaite świadectwa donoszą nam o tym, co wydarzyło się po śmierci Jezusa. Bibliści przybliżają nam ich znaczenie. W opowiadaniach o spotkaniach wielu ludzi ze zmartwychwstałym Jezusem chodzi w pierwszym rzędzie o potwierdzenie posłannictwa tych ludzi w głoszeniu Dobrej Nowiny (np. krąg dwunastu), o autoryzowanie ich określonej roli czy funkcji wśród wierzących w Jezusa (np.: Piotr, Paweł, Jan, Jakub), a dopiero w drugim rzędzie o potwierdzenie Jego zmartwychwstania. To, że Jezus powstał z martwych wiemy od aniołów, dobre duchy nie mogą kłamać.

Zmartwychwstanie Jezusa urosło w kulturze zachodniej do problemu wiary, ponieważ zostało „wyrwane” z całego biblijnego kontekstu. Pozostająca w biblijnej tradycji kultura wschodnia podkreśla w Wielką Noc wywyższenie Jezusa, Jego zwycięstwo na piekłem, śmiercią i szatanem. Wielkanoc jest centralnym świętem wyzwolenia. Bóg tak dalece wdał się w sprawę człowieka, że sam udał się do umarłych i ich wyzwolił.

Nie do wiary! Tak, wielu nie może w zmartwychwstanie uwierzyć. W szczerść ich wyznania nie musimy wątpić. Być może sami przeżywamy ową niemożliwość wiary. Czujemy się jak zawieszeni w powietrzu: taki stan nie może długo trwać. Nie-szczęście jest zaprogramowane! Chylimy głowę przed tymi, którzy nie rozumieją i niewzruszenie wierzą. Spróbujmy zebrać myśli, aby wzmocnić naszą wiarę.

„Nie do wiary!” – zatrzymajmy się na tym wyznaniu. Na czym polega biblijna wiara? Wiara biblijna polega jedynie i wyłącznie na wierze w Boga! Również wiara w Jezusa Chrystusa jest jedynie i wyłącznie wiarą w Boga, który jest obecny w Swoim Synu.



Biblijnej wierze nie chodzi o fakty, o to co jest możliwe, a co niemożliwe, lecz jedynie i wyłącznie o powierzenie się Bogu. Nie ma wcale nawet najmniejszej potrzeby, aby dowodzić istnienia tego Boga. Jego istnienie jest założeniem istnienia wszelkiego stworzenia, człowieka szczególnie. Biblijna wiara polega na wyciągnięciu właściwych konsekwencji z określonych doświadczeń. A że życie człowieka jest nieprzerwanym ciągiem doświadczeń, nie należy nikogo przekonywać. Doświadczenia można przeżyć i gromadzić, ale nie można ich dowieść. Biblia niczego nie dowodzi, ona opisuje doświadczenia-przeżycia Abrahama, Izaaka, Jakuba, Mojżesza. Oni wyciągnęli ze swoich przeżyć odpowiednie konsekwencje: Bóg dał znać o sobie w ich życiu, oni swoje życie i życie najbliższych (rodziny, plemienia, narodu) związali z Jego istnieniem.

Ewangelie opowiadają o Jezusie, który – w jedyny i niepowtarzalny sposób – związał swoje życie z Bogiem i człowiekiem, jako Człowiek i Syn Boży. Jeśli ktoś powstaje z martwych, to tylko dlatego, że jest to dzieło samego Boga. I jeśli ten, który powstał z martwych, powoływał się właśnie na tego Boga, to zmartwychwstanie jest potwierdzeniem, że tutaj mamy do czynienia z Bogiem życia. Jeśli zmartwychwstania Jezusa nie można dowieść, to przecież można przeżyć spotkanie ze zmartwychwstałym Jezusem. Ci, którzy przeżyli takie spotkanie byli „święcie przekonani”, że Jezus żyje. W szczerą ich wyznania nie musimy wątpić.

Zmartwychwstanie jest podstawą wszelkiej wiary, ale nie można i nie ma potrzeby w nie wierzyć. Tylko sam Bóg może powołać umarłych do życia. Zmartwychwstanie Jezusa jest dla pierwszych chrześcijan zbawiennym wydarzeniem, z którym

kończą się wszelkie wątpliwości. Pierwsi chrześcijanie wierzą w Jezusa, a nie w zmartwychwstanie!

Nie do wiary! Dla pierwszych chrześcijan zmartwychwstanie Jezusa nie było nigdy „przedmiotem” wiary. Nasza wiara, wiara ludzi nowożytnych oddaliła się znacznie od wiary biblijnej. Biblijny obraz świata wydaje się być nie do pogodzenia z obrazem świata, w którym żyjemy. Nowoczesny człowiek odkrył wprawdzie *czyste Ja* i stanął przed *skończoną nieskończonością* wszechświata, ale z tymi odkryciami zatracił dostęp do transcendencji. Człowiek przestał wierzyć Bogu, bo zaczął wierzyć nauce. Po okresie oświecenia możemy jednak zapytać: czy racjonalny, naukowy obraz świata musi być jedyną możliwą rzeczywistością? Rozum oświeca mroki niewiedzy, ale i naukowa wiedza musi być oświecona przez rozum. Dlatego sama nauka dochodzi do twierdzenia, że rzeczywistość nie jest obiektywnością, lecz interpretacją. Naukowa interpretacja jest racjonalną interpretacją, ale wcale nie jest jedyną i w żadnym przypadku interpretacją obejmującą wszystkie doświadczenia człowieka. Istnieją rzeczywistości wymykające się naukowej interpretacji.

Nie do wiary! Zmartwychwstanie Jezusa nie było dla pierwszych chrześcijan, a byli to Jego przyjaciele, sprawą wiary, „dogmatem”, lecz doświadczeniem-przeżyciem pozostawiającym ślady w życiu: przez spotkanie ze Zmartwychwstałym pozycja Piotra została wzmocniona, Szawel „stał się” Pawłem, Magdalena przestała płakać. Zmartwychwstały Jezus „wchodzi” w życie tych ludzi, nabiera dla nich fundamentalnego znaczenia. Zmartwychwstanie to nie abstrakcyjna prawda, lecz życie Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Tutaj nie chodzi o to, by coś zrozumieć, lecz o to, by istnieć.

Zmartwychwstały Jezus wchodzi w życie człowieka nie tyle przez wiedzę, co przez świętowanie: liturgia jest miejscem spotkania z żyjącym Jezusem. Dlatego na pozdrowienie pełne radości: „Jezus zmartwychwstał!” jest odpowiedź pełnia radości: „Zmartwychwstał prawdziwie!”.

Nie do wiary! On idzie z nami przez życie, a my tego nie dostrzegamy, chociaż bije nasze serce. Nie do wiary, ale tak jest!

Nie do wiary! Zmartwychwstania nie można dowieść, nie ma potrzeby w nie wierzyć, gdyż ono jest wydarzeniem w tym świecie, ale nie z tego świata, tak jak Jezus będąc w tym świecie, nie był z tego świata. On przyszedł do swoich, aby ci przez Niego i w Nim stali się dziećmi Bożymi i mieli życie w pełni. Nie do wiary, ale tak jest!

# ZAMYŚLENIE NAD (NIE)WIARĄ

Wyszedł stamtąd i przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy zaś nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: «Skąd to u niego? I co to za mądrość, która mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez jego ręce! Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także jego siostry?». I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: «Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony». I nie mógł tam działać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.

Mk 6, 1–6

Jezus „dziwił się też ich niedowiarstwu”. Mieszkańcy Nazaretu znali Go doskonale, wiedzieli, czego można się po Nim spodziewać. Ta ich wiedza, pewność swego sprawiły, że to, co było możliwe, stało się dla nich niemożliwym. Jezus „nie mógł tam działać żadnego cudu”.

Niniejsze rozważanie rozpoczynamy również od zdziwienia Jezusa, który wyznaje: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz” (zob. Mk 15, 21–28).

Kobieta z Kanaanu jest w wielkiej biedzie: córka jest bardzo chora. Jako matka spróbowała już wszelkich ludzkich sposobów, wszystkie zawiodły, bo czy człowiek może wygrać z duchami ciemności? Dla strapionej matki pozostaje jedynie Jezus. Ale Jezus nie jest dla niej. Kobieta z Kanaanu nie jest Żydówką, ona jest w oczach Żyda Jezusa poganką. Zbawiciel, Mesjasz jest obietnicą tylko dla Narodu Wybranego. I Jezus początkowo trzyma się tej biblijnej obietnicy. Wobec instynktu macierzyńskiego, instynktu życia tej kobiety nie zdaje to się na nic. On jest silniejszy niż ograniczenia biblijnej przepowiedni. Matka, kobieta z Kanaanu całym swoim istnieniem wierzy, a jest poganką, że w Jezusie jest dla niej jedyna i ostatnia szansa. Matce chodzi o życie dziecka. Nic nie jest w stanie zachwiać jej wiary, bo tutaj chodzi o życie dziecka. Ta niespotykana wiara otwiera drogę ku wybawieniu jej córki z nieszczęścia (choroby). Jezusowi nic nie pozostaje, jak powiedzieć: „Niech ci się stanie, jak chcesz”. Niespotykana wiara kobiety i niesłychane słowa Jezusa.

Słowa Jezusa są Słowem Bożym, stąd w nich „pełnia władzy”, stąd ich moc, stąd ich inność, w porównaniu do słów uczonych w Piśmie. Jezus nie przemawia nigdy tak, jak oni. Różnice są widoczne gołym okiem. On nigdy nie mówi w ten sposób: wydaje mi się, że...; myślę, że...; uważam, że... Jezus mówi jednoznacznie co robić, aby być w porządku i porządnym. Faryzeusze byli ludźmi „porządnymi”, nic nie można było im zarzucić, oni wypełniali skrupulatnie wszystkie przepisy Prawa. Nic nie można było im zarzucić, oprócz braku miłości. Porządek nie czyni automatycznie doskonałym. Brak miłości czyni tych porządnych ludzi nieludzkimi. Ich sposób obchodzenia się z innymi jest nieludzki, dlatego przeraża.

Nieludzki jest ten, kto jest samowystarczalny, kto samemu sobie wszystko zawdzięcza. Faryzeusze chcą być doskonali, zawdzięczać sobie wszystko, aby obejść się w tym życiu bez Boga i dojść do Boga w życiu przyszłym.

Jezusa nie interesują sprawy tego świata, ale On też nigdy nie mówi: „Róbta, co chceta! Bawcie się dobrze!”. Jezus nie miesza się np. w sprawy podziału spadku, gdzie ludzkość człowieka objawia się w całej okazałości, chodzi przecież o mieć manifestujące być. On jasno dzieli pola działania człowieka: co należy się cesarowi – to trzeba spełnić, co należy się Bogu – trzeba respektować.

W spotkaniach Jezusa z ludźmi nie chodzi Mu o sprawy tego świata, lecz o spotkanie człowieka z Bogiem, o objawienie człowiekowi wspólnoty bosko-ludzkiej. Jezus nigdy nie mówi tak, aby Jego słuchacze mieli lepsze samopoczucie, spokojniejszy sen, lecz tak, żeby odkryli sens życia, odkryli pełnię życia. Współcześni podkreślają terapeutyczny charakter religii chrześcijańskiej. Ale jeśli nawet Jezus uzdrawiał ludzi na ciele, duszy i duchu, to przecież to nie było pierwszym zadaniem Jego misji. W każdej sytuacji, w każdym czasie i na każdym miejscu Jezus mówił – nic mniej i nic więcej, więcej być po prostu nie może – człowieku, nie jesteś sam!

Spróbujmy sobie uświadomić, odrobinę przybliżyć niezwykłość, wyjątkowość sytuacji spotkania Jezusa z człowiekiem.

Każdy człowiek przychodzi do Jezusa z „bagażem” własnego ludzkiego doświadczenia. Doświadczenie to jest nie-do-wypowiedzenia w swoim bogactwie, każdy człowiek jest inny. Literatura próbuje zatrzymać w ludzkiej pamięci niektóre z nich, nie zawsze najciekawsze, nie zawsze najbardziej tragiczne, czy

dramatyczne. A przecież ludzkie życie w jego indywidualności i niepowtarzalności – takie samo przeżycie nie jest tym samym przeżyciem – zasługuje na zapamiętanie. Nic i nikt nie jest w stanie uwiecznić ludzkiego życia i pamięć o nim.

Ludzkie życie jest przede wszystkim doświadczeniem przemijania, cierpienia i śmierci. Nic tak nie jest pewne, jak to, że wcześniej czy później człowieka nie będzie. Nikt nie zna godziny swej śmierci, ale każdy wie, z absolutną pewnością, że nie będzie żył wiecznie. Rzeczywistość śmierci nie dopuszcza tutaj żadnej dyskusji. W tej sytuacji, w której ludzkie doświadczenie nie dopuszcza żadnej dyskusji, w której milknie wszelka ludzka mądrość, pojawia się w życiu człowieka Jezus i mówi: Nie jest tak, że jesteś skazany na nicość! Nie jest tak, że jesteś sam! Bóg jest z tobą! Jesteś powołany do życia, nawet jeśli umrzesz!

W spotkaniu człowieka z Jezusem „zderzają się” dwie rzeczywistości ze sobą: ludzkie doświadczenie ze słowem Jezusa. Doświadczenie człowieka, mądrość ludzka wyczerpuje się w stwierdzeniu: człowieku, umrzesz! Umrzeć muszą wszyscy i kto naprawdę umarł, ten umarł! A kto umarł, ten nie żyje i żyć nie będzie. Takie są prawa tego świata.

Jezus nie kwestionuje praw tego świata, nie dyskutuje z nimi. Świat jest taki, jaki jest. Jezus zwraca się do człowieka i stawia go w sytuacji wyboru, mówiąc: widzisz człowieku, świat jest taki, jaki jest, podobnie z życiem. Ty wiesz o tym doskonale, żyjesz w tym świecie. Ale Ja ci mówię, że będziesz żył nawet wtedy, kiedy umrzesz. Słuchacz musi się zdecydować: oprzeć się na życiowym doświadczeniu, zaufać absolutnej pewności śmierci, albo zawierzyć słowom Jezusa. A są to słowa nie-do-pojęcia, słowa nie-do-wiary! Ale są to słowa życia!

Słowo Jezusa jest ludzkim słowem, w którym – jak w żadnym innym ludzkim słowie – jest Słowo Boże. A Słowo Boże jest nie tylko słowem (pojęciem), lecz Rzeczywistością (byciem).

W ludzkim słowie spotyka się człowiek z (niepojętym) Bogiem. Aby do tego spotkania doszło, musi „załamać się” jego ludzka oczywistość, absolutna pewność, dojść – jeśli tak można powiedzieć – do „zgwałcenia natury”. Od razu uwaga: tak, jak nie wiemy, kim jest Bóg, tak również nie wiemy, czym jest natura.

Na ową sytuację nie-do-wiary, że człowiek nie jest sam w tym świecie i nie jest pozostawiony samemu sobie, na wiarę będącą w oczach świata głupotą i skandalem, posługa Słowu musi ciągle zwracać uwagę.